Rok IV.
1910

№ 43.
Czwartek, 27 Października.



MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Instytucya Kościoła Chrystusowego świadczy o istnieniu Pana Boga

(*C. d.*)

Pismo Święte nie zna wyrazu „katolicyzm,“ ale rzecz, którą wyraz ten oznacza, nie jest mu obcą. Wielokrotnie wspominaliśmy przepowiednie zwiastujące złączenie wszystkich ludów w epoce mesyanicznej. Apostołowie powoływali się na to połączenie, aby udowodnić zasadność powszechności chrześcijańskiej. Ewangelia musiała być naprzód opowiadana Żydom, ponieważ zaś ci odwrócili się od niej, udał się apostoł Paweł do pogan. A jak liczne gminy w krótkim czasie powstały w obrębie państwa rzymskiego? „Ponad wszystkie kraje poszło jej wołanie, aż po kresy ziemi sięgnęły jej słowa.“ Ojcowie przytaczali nieraz proroctwa o powszechnem złączeniu wszystkich ludów w Chrystusie. o domu modlitwy dla wszelkich narodów, o ofiarach, które Imieniowi Bożemu na każdem miejscu będą składane, przytaczali je, aby przedstawić rozszerzony na cały okręg ziemi Kościół Chrystusowy. Ci heretycy i schyzmatycy, którzy uznawali Pismo Święte, znaleźli w niem przepowiednie, będące bardzo ciężkim dowodem zwracającym się przeciwko ich doktrynom. Nie mogli się uciekać do wyobrażenia Kościoła niewidzialnego, gdyż taki Kościół słusznie poczytywali za zaprzeczenie wszelkiego Kościoła.

Wyraz katolicyzm musiał się zjawić dla określenia nauki Chrystusowej, skoro tylko ukazały się herezye. Po raz pierwszy spotykamy ten wyraz u św. Ignacego. Wzywając do posłuszeństwa biskupów i ostrzegając przeciwko rozerwaniom, mówi on: „Tam, gdzie biskup się pojawi, musi być rzesza jako gdzie Chrystus jest musi być Kościół katolicki.“ Znaczy to,

że wszędzie, gdzie biskup jest, widzimy jedność Kościoła, gdzie jest Chrystus widzimy całość czyli katolickość καθ'όλον nauki Kościoła; albowiem Chrystus łączy kościoły poszczególne z ich biskupami w jeden wielki Kościół.

Od całości nauki Chrystusowej wzięły poszczególne Kościoły swą nazwę katolickich od wyrazu greckiego καθ'όλον według całości.

Autor męczeństwa św. Polikarpa (zm. 155 r.), opowiada, że gmina Smyrny oznajmiała w następujących słowach o tem męczeństwie innym gminom świętego Kościoła katolickiego: „Skoro zakończył on (Polikarp) modlitwę, w której o wszystkich wspomniał, z którymi obcował tak maluczkich jak i wielkich, znacznych i nie znacznych jako i o całym na ziemi rozszerzonym Kościele katolickim“ i t. d Mowa tu o Polikarpie jako biskupie Kościoła katolickiego w Smyrnie, autor wszakże wie też o innych na całej powierzchni ziemi rozpowszechnionych kościołach katolickich, pozostających pod władzą Pana naszego Jezusa Chrystusa, pasterza i biskupa dusz. Poszczególny przeto kościół katolicki, poczytywany jest przezeń za część powszechnego Kościoła katolickiego. Przymiotnik „katolicki“ oznacza zarazem przynależność do Kościoła Chrystusowego, jako też odróżnienie od sekt i herezyi, które zwały się od swego założyciela, nie od Chrystusa. W tem znaczeniu używa jeszcze Grzegorz z Nazyanzu określenie „Kościół katolicki“ dla Kościoła poszczególnego.

„Fragment muratoryjski“ wedle tego, co podaje autor blizki jest czasom papieża Piusa (140—155) i ze względu na swą prostą formę katechizmową, może być uważany za wyraz powszechnej wiary w ówczesnym kościele rzymskim. Owóż we fragmencie tym zaznaczona jest jedność i katolickość Kościoła w związku z Pismem Świętem i z oddzielnym ustrojem. Naprzód jest tam mowa o różnicy zachodzącej pomiędzy Ewangeliami, która nie może mieć wpływu na wiarę wierzących, ponieważ we wszystkich Ewangeliach ten sam zasadniczy duch panuje. Następnie powiedziano jest, iż jakkolwiek Paweł zwraca swe napomnienia do Koryntyan i Tessaloniczan, to rozpoznajemy jednak, że jeden Kościół na całym okręgu ziemi jest rozpowszechniony, że jakkolwiek św. Jan w swej Apokalipsie zwraca się do siedmiu gmin, to jednak widocznie pisze dla wszystkich. Dowód prawdziwości pism spornych na tem polega, iż uświęcone zostały przez część Kościoła katolickiego w porządku nauki kościelnej. Apokryfy nie mogą być przyjęte przez Kościół katolicki, ponieważ nie należy mieszać żółci z miodem. Skoro przytem autor wymienia biskupa Piusa, (który zasiadał na katedrze Kościoła rzymskiego, gdy Hermas pisał swego „Pasterza“) usuwa wszelką wątpliwość co do pojęcia Kościoła katolickiego. Synod antyocheński z roku 269 zwraca się w swym liście synodalnym do całego Kościoła katolickiego pod sklepieniem niebios.

Co do właściwego sensu wyrażenia „listy katolickie,“ stosowanego do listów apostołów pierwotnych, niema wprawdzie pomiędzy uczonymi zupełnej zgody. Można je rozumieć wszakże w dwojaki sposób, służący zawsze do wyjaśnienia wyrazu „katolicki.“ Listy owe tak nazwane zostały, bądź dla tego, że zyskały powszechne w Kościele uznanie, bądź też dla tego, że do powszechnego Kościoła się zwracają. Wyrażenie „list katolicki“ spotykamy naprzód w Aleksandryi. Klemens wyjaśniał list Judy i inne listy katolickie, oraz list Barnaby. Origenes zowie listami katolickimi list Judy, oraz pierwsze listy Piotra i Jana. Temu ostatniemu i Dyonizy też daje nazwę. Euzebiusz stosuje ją do wszystkich siedmiu listów. Właściwy sens tego wyrażenia w jego zastosowaniu do Kościoła katolickiego tem wyraźniej nam się przedstawia, gdy się dowiadujemy, że Klemens zowie listem katolickim pismo soboru apostolskiego, Origenes list Barnaby, a Euzebiusz mówi o Dyonizym z Koryntu, iż pisywał listy katolickie do różnych kościołów, aby wszystkie z nich pożytek miały. Wspomina

też Euzebiusz, że montanista Temison, wedle podania Apoloniusza, ośmielił się napisać list katolicki, w celu nauczenia całego Chrześcijaństwa.

Skoro tedy wyraz „katolicki“ w zastosowaniu do powszechnego Kościoła na całej ziemi lub pod sklepieniem niebieskiem wszędzie rozprzestrzenionego, używany jest w mowie zwyczajnej i w wyznaniach wiary w Rzymie, Azyi Mniejszej, Aleksandryi i Palestynie, to niewątpliwie do samego wyznania wiary musiał należeć.

W symbolu apostolskim bardzo wcześnie już znalazł się artykuł: „Wierzę w Kościół święty katolicki,“ albowiem już Klemens składa to wyznanie, gdy mówi: „Heretycy usiłują rozerwać Kościół, ale my wiemy, że wedle swej istoty, swej idei, swego początku, swego pierwszeństwa jest on jedynym starożytnym i katolickim Kościołem. Złączonym jednością jednej wiary, jednego testamentu po wszystkie czasy.“ Sobór Nicejski zachował wspomniany artykuł. Około połowy IV wieku odnoszące się doń wyrażenie znajdowało się już w większej części symbolu Wschodu. Mówi już naówczas: Nazwa moja chrześcijanina także katolik, albo „jestem chrześcijanin katolicki.“

Katolickość jest powszechnością, co do nauki i Sakramentów i co do swego przeznaczenia i celu. Wszędzie te same prawdy są nauczane i te same udzielane są środki łaski dla wszystkich ludzi. W związku z symbolem apostolskim Cyryl Jerozolimski czyni wyznanie swej wiary w jeden święty Kościół katolicki. „Katolickim jest on nazwany ponieważ rozprzestrzenia się po całym okręgu ziemi od jednego do drugiego końca i ponieważ powszechnie i bez przerwy głosi naukę wiary potrzebną dla wiadomości wszystkich ludzi, a przez to cały rodzaj ludzki poucza o prawdziwej czci Bożej władców, jak i poddanych, mędrców i prostaków, wreszcie ponieważ leczy wszystkie grzechy ciała i duszy.“ Konstantyn mówi o najświętszym Kościele katolickim. Zwołany przezeń synod do Rzymu ogłasza Kościół katolickim „rozpowszechnionym“ na ziemi całej.

Heretycy nigdy nie ośmielili się swym zborom nadawać miano katolickich, nietylko bowiem pojawiły się one w czasie stosunkowo późnym i zamknięte są w granicach małej części okręgu ziemi, lecz nadto przez swoje rozliczne, a niezgodne z sobą nauki stają oni w sprzeciwieństwie z prawdą powszechną. Katolickość, albo powszechność stała się synonimem prawowierności. Tylko w Kościele katolickim prawda katolicka wszędzie jest ta sama. W tej zgodności rozlicznych kościołów poszczególnych związanych węzłem miłości w jedno ciało z Chrystusem, jako głową znajdowali Ojcowie Kościoła potężny, a nieprzeparty dowód prawdy Kościoła katolickiego.

Heretycy tylko poszczególne nauki z Kościoła wzięli, mówi Augustyn. Stąd pochodzi, że jakkolwiek wszyscy oni zwalczają się nawzajem, to jednak zawsze złączyć się gotowi przeciwko Kościołowi, przez to samo mimowoli zaświadczają katolickość Kościoła. Zestawienie poszczególnych prawd zawartych w herezyach dałoby dopiero w przybliżeniu prawdę katolicką.

Pośród różnych przyczyn, które podaje św. Augustyn dla uzasadnienia swej łączności z Kościołem katolickim znajduje się też i sama nazwa katolicyzmu, którą nie bez słuszności jedynie Kościół wśród tak wielu herezyi otrzymał. Jakkolwiek rozliczne są herezye, a wszystkie katolickiemi chcą się wydać, zowiąc innych heretykami, wszyscy jednak przyznają, że jest jeden tylko Kościół i ten jedynie może być nazwany katolickim.“ Jako jedyną drogę wiodącą do prawdziwego Kościoła wskazuje Augustyn tą, którą sam przebył. „Postępuj po drodze nauki katolickiej, która od Chrystusa przez apostołów przekazana nam została, a od nas przejdzie do naszych następców.“ Winniśmy utrzymać naszą religię we wspólności tego Kościoła, który katolickim się zowie i takim jest istotnie.

Cyryl Jerozolimski tak mówi: „Ponieważ nazwa Kościół (zbór) różnym rzeczom jest przyznawana i ktoś słusznie mógłby powiedzieć, że społeczność heretyków Marcyonistów, Manichejczyków lub innych, jest to Kościół t. j. zbór złośliwych, [1]) słusznie przeto wiara przekazała nam naukę, wyznanie powszechnego, świętego katolickiego Kościoła, abyś unikał tych godnych potępienia zborów, a trzymał się zawsze świętego katolickiego Kościoła, w którym odrodzenie znalazłeś.“ Skoro, jako cudzoziemiec do miasta obcego przybędziesz, nie pytaj wprost gdzie jest dom Pana (κύριακός), albo gdzie jest kościół, ale pytaj, gdzie jest Kościół katolicki, to jest bowiem prawdziwe miano onej powszechnej naszej Matki. Królowie poszczególnych krajów władają w określonych granicach, ale św. Kościół katolicki włada na całym okręgu ziemi albowiem Bóg pokojem oznaczył granice swoje.“ [2])

Czyż mogła być wyraźniej uwydatniona widzialność Kościoła, która w starożytności była oczywistą? Kościół katolicki wszędzie widzialny w swych wyznawcach, w swych urządzeniach, w swej służbie Bożej i w swych biskupach, tak na wroga jak na przyjaciela potężne zawsze musiał czynić wrażenie tem potężniejsze, iż w tym widzialnym jego charakterze, jako w widzialnem objawieniu się Chrystusa spełniły się przepowiednie proroków. „Z pism uczymy się o Chrystusie, mówi Augustyn do Donatystów, z pism uczymy się też o Kościele. Pisma te wspólne nam są, dlaczegoż nie jest nam wspólny Chrystus wraz ze swym Kościołem.“ „Jeśli zachowujecie Chrystusa, dlaczego nie chcecie zachować Kościoła? Jeśli na wiarę prawdy i pisma wierzycie w Chrystusa, o którym czytacie choć Go nie widzicie, dla czego nie wierzycie w Kościół, o którym czytacie i który widzicie? Skoro to wam mówimy i wzywamy was do tego dobra pokoju i miłości, czyż wrogami wam jesteśmy?“

[1]) Ps. 25, 5.

[2]) Cat. 18, 26, 27.

Widzialne wszędzie, w oczy wpadające rozprzestrzenienie się Kościoła katolickiego jest właśnie faktem, przez który katolickość nauki występuje jako znamię, jako znak oczywisty Kościoła prawdziwego, przepowiedzianego przez proroków, zwiastowanego przez Chrystusa i apostołów. Szczególniej Augustyn okazuje się entuzyastą katolickości, podobnie jak Cypryan jest entuzyastą jedności Kościoła.

W zapale swojej radości Ojcowie Kościoła niekiedy z przesadą przedstawiali rozpowszechnienie Chrześcijaństwa. Skoro Tertulian i Origenes zapewniają pogan, że chrześcijanie, jakkolwiek istnieją zaledwie od wczora, zapełniają już wszystkie miasta, wyspy, rynki, wioski, obozy, trybuny, dekurye, pałace, senat i forum i pozostawiają opustoszonemi świątynie bogów; to biorą oni za punkt wyjścia fakt, iż chrześcijaństwo przeniknęło już we wszystkie prowincye i klasy społeczne państwa rzymskiego, przytem jednak powodują się niewątpliwie porywem apologetycznego retorycznego uniesienia. W rzeczywistości ilość chrześcijan w owej epoce, wobec masy pogan była znikomo mała. Zresztą Ojcowie nie mieli żadnych zgoła wiadomości o stanie rzeczy poza obrębem państwa rzymskiego. Nie ulega więc wątpliwości, że Ojcowie Kościoła pojęcie katolickości brali w znaczeniu powszechnej jedności i całości nauki Chrystusowej, którą wyznawał Kościół, a nie w znaczeniu powszechności co do miejsca. Ta ostatnia powszechność była tylko względną jakby tłem, uwydatniającem całość nauki.

W idei wspólności religijna potrzeba zgody i zewnętrznego oddziaływania wzajemnego najpewniejsze znajduje zaspokojenie. Cała społeczność kościelna jest niejako wielką rodziną Bożą, której członkowie pomiędzy sobą i z Bogiem przez miłość złączeni, usiłują urzeczywistnić wspólnemi siłami wielkie zadanie rodzaju ludzkiego na ziemi. W świadomości, że miliony ludzi rozdzielone w przestworach ziemi łączą się duchowo, aby w tej samej mowie, w tych samych ofiarach,



sakramentach cześć Bogu oddawać, znajduje chrześcijanin pociechę i otuchę. Stąd wynika współczucie dla cierpiących, smutek nad upadłymi. Stąd też radość wspólna wobec podnoszących się z upadku i wspólny tryumf zwycięstwa braci w cierpieniu i męczeństwie. We wspólnej modlitwie, uczestnictwie w Komunii Św., w ofiarowaniu za innych ludzi Ofiary Przeczystej i własnych cierpień i zasług ujawnia się zbiorowe ciało chrześcijańskie ze swą głową Chrystusem utajonym w Przenajświętszym Sakramencie.

Jedność i prawda, apostolskość i katolickość uzupełniają się nieodzownie nietylko w zewnętrznem następstwie lecz głównie w wewnętrznem utrwaleniu i wewnętrznej zgodności, nauki i wiary. Jedność nie może dłużej się utrzymać wśród znaczniejszej ilości ludzi, jeśli nie opiera się na niewzruszonej podstawie prawdy; katolickość wtedy tylko ma wyższe znaczenie dla religii i Kościoła, jeśli jest także oznaką starożytności, jako też dowodem czystego przechowania się nauki apostolskiej. A gdzież na świecie znajdziemy naukę ludzką, któraby uroszczenia swoje do posiadania prawdy absolutnej, nie mówię mogła potwierdzić, lecz choćby ośmieliła się nawet wszczynać? Gdzież w historyi znajdziemy sektę filozoficzną, albo religię ludzką, któraby trwale znaczną liczbę ludzi i narodów zdołała utrzymać w jedności i równości wiary?

Rozum ludzki zbyt jest niepewny, a wola ludzka zbyt jest słaba, aby ludzkiej myśli udało się wynaleźć nieomylną prawdę, oraz takową innym ludziom udzielić i późniejszym pokoleniom przekazać.

Jeśli wszakże istnieje wśród ludzi prawda dla życia i ducha, prawdziwa religia dla wszystkich ludów i narodów, dla wszystkich stanów, wieków i pokoleń, to nieodzownie istnieć musi powszechnie uznany nieomylny autorytet. Niema wiary bez autorytetu. Wiara przyrodzona, na przyrodzonym ludzkim autorytecie polega. Takim jest autorytet rodziców dla dzieci, autorytet nauczyciela dla uczniów. Nawet uczony, opiera się na wiarogodności świadków i dowodów, jakimi rozporządza. Wiara religijna wymaga autorytetu nieomylnego, którym może być tylko Bóg będący Prawdą samą. Skoro zaś Bóg prawdę swoją objawił przez ludzkie organa, skoro sam Syn Boży w ludzkiej postaci najwyższe nam przyniósł Objawienie, musi istnieć ziemski, widzialny ludzki autorytet, który z nieomylną powagą wedle woli i z polecenia Boga pośredniczy w udzieleniu prawdy objawionej wielu pokoleniom i stuleciom.

Wprawdzie św. Augustyn mówi, że autorytet jedynie bezrozumnych do prawdy prowadzi, to jednak o ile smutnem jest przez autorytet być w błąd wprowadzonym, gdy czystej prawdy rozpoznać sami nie umiemy, o tyle jeszcze smutniej jest nie odczuwać zgoła jego wpływu. „Jeśli bowiem Opatrzność Boska nie powoduje rzeczami ludzkimi, to nic przez religię osiągnąć nie zdołamy. Jeśli wszakże piękność wszechrzeczy, która niewątpliwie z jakiegoś źródła wszelkiego piękna wypływać musi, jeśli jakaś wewnętrzna świadomość tak publicznie jak i prywatnie pobudza najlepsze dusze do poszukiwania Boga i służenia Mu, to wątpić nie można, że Bóg jakiś autorytet ustanowił, któremu możemy zaufać!“ Gdzież jednak szukać tego autorytetu, jeśli nie w Kościele Chrystusowym?

I w tym względzie oprzeć się możemy na zarządzeniach od samego Pana pochodzących. Objawienie Chrystusowe przekazane nam zostało za pośrednictwem apostołów. Nawet zewnętrznie biorąc, tylko w Kościele apostolskim znaleźć możemy rękojmię przekazania nie sfałszowanej religii Chrystusa. Miano „apostoł,“ „apostolski“ takie miało znaczenie u wszystkich wierzących od najdawniejszych czasów, że samo przez się starczyło dla położenia kresu wszelkim sporom. Widzieliśmy poprzednio, że zasada apostolskości była miarodajną dla nauki obyczajów i dyscypliny, dla pism i dla tradycyi. Uchodziło

za oczywiste, że Pisma apostolskie były natchnione. Nikomu nie przychodziło do głowy żądać na to dalszych dowodów. „W pokoleniach poapostolskich nie dopuszczalna była zgoła możliwość błędu jakiegoś w nauce z którą apostoł zwracał się do gminy.“

Nie trudno też okazać, że Pan udzielił apostołom daru natchnienia oraz, że apostołowie stwierdzili go w swej nauce. Uczniom swoim obiecuje Jezus „Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna, lecz wy poznacie go, iż u was mieszka i w was będzie.“ [1]) „A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.“ [2]) „Tom wam powiedział u was mieszkając, lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię moje On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek bym wam powiedział.“ [1]) Obietnice uczynione w ostatniej uroczystej godzinie potwierdził Jezus po swem zmartwychwstaniu. „A wy jesteście świadkami tego. A ja posyłam obietnice Ojca mego na was, a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości.“ [2]) „Weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyszedł na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi.“ [3]) Przed swojem wniebowstąpieniem daje Jezus polecenie swym uczniom: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“ [4])

(*C. d. n.*)

[1]) Jan 14, 16.
[2]) 15, 26, 27.

[1]) 14, 26.
[2]) Łuk. 24, 28.
[3]) Dz. ap. 1, 8.
[4]) Mat. 28, 19, 20.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Marka.

Uwagi moralne do Rozdziału XIII. *(Dok.)*

28. A od figi uczcie się podobieństwa. Gdy już gałązka jej odmładza się i wypuści liście; poznawacie, że blizko jest lato.

29. Także i wy, gdy obaczycie, iż się to dziać będzie, wiedzcie, że już blizko jest we drzwiach.

Dzień przyjścia Chrystusa Pana na sąd ostateczny nie będzie nikomu wiadomy. Wszakże wybrani nie będą zaskoczeni przyjściem Chrystusa niespodzianie.

30. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się to wszystko stanie.

Sąd Chrystusów nad światem rozpoczął się już od zagłady Jerozolimy, której zburzenie było figurą sądu ostatecznego nad całym światem i zagłady tych, którzy wzgardzą Chrystusem, a udadzą się za przeciwnikiem Chrystusa.

Każdy więc, kto wzgardził Chrystusem już osądzony jest i skazany na zagładę.

31. Niebo i ziemia przeminą, lecz słowa moje nie przeminą.

Natura rzeczy stworzonych może uledz przemianie, ale wola Boża jest niezmienna i musi się wypełnić. Nikt nie może być zbawiony jedno przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem. Albowiem jako wszystko, cokolwiek Bóg stworzył, stworzył przez Syna swego, w Synu i z Synem, tak też i zbawienie wszystkich może być dokonane tylko przez Syna, w Synu i z Synem Bożym.

32. A o dniu onym, albo godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie w niebie, ani Syn, jedno Ojciec.

33. Patrzcie, czuwajcie, a módlcie się: bo nie wiecie kiedy czas będzie.

O dniu sądu ostatecznego podobnie jak i o dniu śmierci swej żaden z ludzi wiedzieć nie może. Wie o nim Ojciec niebieski. Chrystus zna wszystkie tajemnice Ojca, ale dla Chwały Ojca swego i dobra ludzi tajemnicy końca świata zdradzić nie może; dla tego mówi, że nie wie o dniu sądu ostatecznego.

Nie starajmy się tedy odkryć tej tajemnicy, ale raczej czuwajmy, aby Chrystus przyszedłszy nie zastał nas nieprzygotowanych.

34. Jako człowiek, który odjechawszy precz, zostawił dom swój: i dał sługom swym władzę nad każdą robotą swoją,i wrotnemu rozkazał, aby czuwał.

35. Czuwajcie tedy (bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie: z wieczorali, albo o północy, albo gdy kury pieją albo z rana).

36. By znienacka przyszedłszy, nie znalazł was śpiących.

Chrystus Pan w Kościele swoim przyrównywa się do gospodarza, który udał się w podróż, zleciwszy swym sługom opiekę nad domem.

Pamiętajmy więc, że jesteśmy sługami Chrystusowymi, obowiązanymi zdać rachunek ze swego obowiązku w swoim czasie. Tak tedy sprawujmy się w domu Jego, aby gdy przyjdzie, uczynki nasze nie były zganione przez Niego.

37. A co wam mówię, wszystkim mówię: Czuwajcie.

Po trzykroć Chrystus upomina nas, abyśmy czuwali, dając nam poznać, że brak czuwania nad sobą, lekkomyślność w trosce o zbawienie,—stanowi jedno z największych niebezpieczeństw dla duszy.

Módlmy się więc i czuwajmy, abyśmy nie weszli w pokuszenie.



Przenajświętsza Eucharystya.

Komunia Święta jest pokarmem życia nadprzyrodzonego.

I.

(*C. d.*)

Ojcowie Kościoła przekazują tę samą naukę o Komunii Eucharystycznej. Ich geniusz, na skrzydłach wiary i światła łaski, wznosi się do pojmowania tej Tajemnicy, wyjaśnia ją dla wszystkich pokoleń po wszystkie wieki i stwierdza ją przedziwnie swoją jednomyślnością. Przytoczymy niektóre świadectwa tych najwiarogodniejszych świadków prawdy chrześciańskiej i zwyczajów Kościoła z czasów apostolskich.

Święty Grzegorz Nazyanzeński tak pisze: „W miłosiernem rozrządzaniu swoją miłością Chrystus udziela Siebie Samego — przez Swoje Ciało — wszystkim wiernym, łącząc się z ich ciałami, dla których jest substancyą z chleba i wina, ażeby również i człowiek przez zjednoczenie z (ciałem) nieśmiertelnem stał się uczestnikiem nieskazitelności.“ [1])

Nie mniej jasno wyraża tę prawdę św. Jan Chryzostom, gdy pisze: „Konieczną jest rzeczą, najmilsi, poznać cud tajemni, czem on jest, i dlaczego jest dany i jaki jest tego pożytek. Stajemy się jednem ciałem: członkami, powiada Chrystus, z Jego Ciała i z Jego Kości; naznaczeni w ten sposób patrzmy, co dalej następuje. Ażebyśmy stali się jedno z Chrystusem nie tylko przez miłość, ale także w rzeczywistości, mamy obowiązek zjednoczyć się z Jego Ciałem; to bowiem dokonywa się przez ten Pokarm, który który On udzielił nam, chcąc okazać swoje pragnienia, jakie ma względem nas. Dlatego zjednoczył Siebie Samego z nami i Ciało Swoje wszczepił w nas, żebyśmy z Nim jedno byli, jak ciało zjednoczone jest z głową. Jest to bowiem własnością miłujących się gorąco. A więc jako lwy, ziejące ogniem, odchodźmy od tej uczty, straszni dyabłu, pełni dobrych myśli i miłości, jaką i On względem nas okazał. Bo nawet rodzice częstokroć oddają dzieci innym do wykarmienia; ja zaś, powiada Chrystus, nie tak, ale karmię was własnem Ciałem i kładę przed wami siebie samego, pragnąc uszlachetnić was wszystkich i dać wam dobrą nadzieję rzeczy przyszłych; jeśli bowiem oddałem wam siebie samego tutaj, uczynię to tem bardziej w życiu przyszłem. Chciałem zostać bratem waszym, dlatego ze względu na was przyjąłem na się ciało i krew; a teraz nawzajem oddaję wam to samo Ciało i Krew, przez które spokrewniłem się z wami. Zwróćmy przeto baczną uwaga na siebie, najmilsi, jeśli uczestniczymy w takich dobrach; gdy spostrzeżemy się, że mówimy coś nieprzystojnego, albo gdy spostrzeżemy, że podlegami gniewowi lub jakiemu innemu występkowi, — zważmy, jak wielkich rzeczy godnymi nas uczynił Chrystus, a myśl tego rodzaju niech powściągnie nasze nieporządne poruszenia. Ilekroć zatem stajemy się uczestnikami tego Ciała, ilekroć pijemy tę Krew, zważmy, że spożywamy — jako pokarm — Tego, który siedzi na wysokości, który wielbiony jest przez Aniołów, zjednoczony z niepożytą Mocą, Tego to pożywamy.“ [1])

---

[1]) Dispensatione gratiae Se Ipsum per carnem inserit omnibus fidelibus, commixtus corporibus fidelium, quibus ex pane et vino substantia est, ut unione cum immortali (corpore) etiam homo fiat particeps incorruptionis.“ cyt. u kard. Franzelina Th. VII.

[1]) Necessarium est, dilectissimi, mysteriorum discere miraculum, quodnam sit, et quare sit datum, et quae eius rei utilitas. Unum corpus efficimur: membra, inquit, ex carne Eius et ex ossibus Eius: sequamur autem initiati, quae dicuntur. Ut itaque non tantum per caritatem hoc fiamus, verum etiam ipsa re, in illam misceamur carnem: hoc namque per escam efficitur, quam largitus est nobis volens ostendere desiderium,



KRÓLOWA ANIOŁÓW.

(malował E. Azambre.)

Umiłowana Córka Ojca Przedwiecznego, Matka Słowa Wcielonego, Oblubienica Ducha Świętego, Najświętsza Marya Panna jako Królowa Aniołów, otoczona jest tu niebieskimi Swoimi dworzanami.

Wśród zdań Ojców Kościoła Zachodniego na szczególną uwagę — ze względu na swoją jasność — zasługuje zdanie Tertulliana: „Ciało nasze, — powiada on, — żywi się Ciałem i Krwią Chrystusa, aby i dusza nasza żywiła się Bogiem.“ [1])

Św. Hilary pisze: „O rzeczach Boskich nie należy mówić według pojęć ludzkich albo tego świata. Czytajmy, co jest napisane, — i starajmy się wyrozumieć, cośmy przeczytali; a wtedy korzystajmy z wiary. Jeśli bowiem mówimy o prawdzie Chrystusowej na podstawie przyrodzonego rozumu, a nie na podstawie tego, czego nas On nauczył, niemądrze i nie pobożemu mówimy. On bowiem Sam powiedział: „Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim.“ A więc co do prawdziwości Ciała Chrystusowego i Krwi Jego nie może być być miejsca na żadną wątpliwość. Teraz przeto i ze słów Chrystusa i zgodnie z wiarą naszą okazuje się, że (w Sakramencie Ołtarza) prawdziwie obecne jest Ciało i prawdziwie obecna jest Krew. A te przyjęte i spożyte sprawują, że my w Chrystusie, a Chrystus w nas jest. Czyż nie jest to prawdą? Wtedy można istotnie przypuścić, że nie jest to prawdą,—jeśli zaprzeczymy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem. A więc Chrystus jest w nas przez ciało, a my jesteśmy w Nim, gdy z Nim w Bogu jest to, czem my jesteśmy. Że zaś my w Nim jesteśmy przez Sakrament przyjętych Ciała i Krwi, — On Sam świadczy o tem, mówiąc: I ten świat już mnie nie widzi, wy zaś będziecie mnie widzieć: ponieważ ja żyję, i wy żyć będziecie: bo ja jestem w Ojcu moim, a wy we mnie i ja w was. Że zaś ta Jego obecność w nas jest naturalnym skutkiem, On Sam to zaświadczył, mówiąc: Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim.“ [1])

W podobny sposób mówią o Tajemnicy Eucharystycznej, jako o Sakramen-

quod erga nos habet. Propterea semetipsum nobis immiscuit, et corpus suum in nos contemperavit, ut unum quid simus tamquam corpus capiti coaptatum: ardenter enim amantium hoc est. Tamquam leones igitur ignem spirantes ab illla mensa recedamus, facti diabolo terribiles, et caput nostrum mente revolventes, et caritatem, quam erga nos ostendit. Nam parentes quidem aliis saepe filios tradunt alendos: ego autem, inquit, non ita, sed carnibus meis alo, et meipsum vobis appono, vos omnes generosos esse volens, et spem bonam de futuris vobis praebens; quippe qui vobis hic meipsum tradidi, multo magis id in futuro faciam. Volui frater vester fieri, carni propter vos et sanguini communicavi: vobis vicissim ipsam carnem et sanguinem, per quae cognatus vester factus sum, trado. Attendamus itaque nobis ipsis, dilectissimi, talibus fruentes bonis: et cum aliquid turpe dicere voluerimus, vel nos ab ira corripi viderimus, vel alio quopiam hujusmodi vitio, consideremus, quibus facti sumus digni: talisque cogitatio nobis irrationabilium motuum sit correctio. Quotquot igitur huius participes corporis efficimur, quotquot sanguinem degustamus; cogitemus, quod illum sursum sedentem, qui ab Angelis adoratur incorruptibili vicinus virtuti, hunc degustamus.“ Hom. LXI ad. pop. Antioch.

1) Caro corpore et sanguine Christi vescitur ut et anima Deo saginetur. De resurrectione c. VIII.

1) „Non est humano aut saeculi sensu in Dei rebus loquendum. Quae scripta sunt legamus; et quae legerimus, intelligamus, et tunc perfectae fidei officio fungemur. De naturali enim in nobis Christi veritate quae dicimus, nisi ab eo discimur, stulte atque impie dicimus. Ipse enim ait: Caro mea vere est esca, et sanguis meus vere est potus. Qui edit carnem meam, et bibit sanguinem meum, in me manet et ego in eo. De veritate carnis et sanguinis non relictus est ambigendi locus. Nunc enim et ipsius Domini professione, et fide nostra vere caro est, et vere sanguis est. Et haec accepta atque hausta id efficiunt, ut et nos in Christo, et Christus in nobis sit. An ne hoc veritas non est? Contingat plane his verum non esse, qui Christum Jesum verum esse Deum negant. Est ergo in nobis ipse per carnem, et sumus in eo, dum secum hoc, quod nos sumus, in Deo est. Quod autem in eo per sacramentum communicatae carnis et sanguinis simus, ipse testatur, dicens: Et hic mundus iam me non videt, vos autem me videbitis; quoniam ego vivo, et vos vivetis: quoniam ego in Patre meo, et vos in me, et ego in vobis. Quod autem in nobis naturalis haec unitas sit, ipse ita testatus est: Qui edit carnem meam et bibit sanguinem meum, in me manet et ego in eo.“ Lib. VIII de Trinitate, ante medium.

cie, który jest pokarmem dusz, wszyscy Ojcowie Kościoła. Wszyscy twierdzą, że ten Chleb Niebieski w rzeczy samej, prawdziwie, choć w sposób nadprzyrodzony, odżywia dusze tych, którzy Go przyjmują godnie. Wszyscy Ojcowie powiadają, że Komunia Święta jest pokarmem, który udziela duszy człowieka życie Boskie. Św. Augustyn, streszczając naukę innych Ojców, powiada: „Gdy ludzie pragną pokarmu i napoju, żeby już ani łaknąć ani pragnąć, — zaiste dokonywa tego tylko ten pokarm i napój, który przyjmujących go czyni nieśmiertelnymi i nieskazitelnymi, czyli samo zgromadzenie świętych, gdzie będzie pokój i jedność zupełna i doskonała. Dlatego, jak to już przed nami zrozumieli mężowie Boży, Pan nasz Jezus Chrystus zalecił swoje ciało i krew w tych rzeczach, które z wielu rzeczy składają się na jedną (chleb i wino." [1])

1) „Cum cibo et potu id appetant homines, ut neque esuriant neque sitiant: hoc veraciter non praestet, nisi iste cibus et potus, qui eos, a quibus sumitur, immortales et incorruptibiles facit; id est, societas ipsa sanatorum: ubi pax erit, et unitas plena atque perfecta. Propterea quippe, sicut etiam ante nos hoc intellexerunt homines Dei, Dominus noster Jesus Christus corpus et sanguinem suum in eis rebus commendavit, quae ad unum aliquid rediguntur ex multis." Tract. in Joann XXVI, sub finem.

Te powagi w nauce Kościoła uzupełnili teologowie. Największy z nich św. Tomasz z Akwinu, wyjaśniając różnicę, jaka zachodzi między innymi Sakramentami a Sakramentem Przenajświętszej Eucharystyi, powiada: „Sakramenta ustanowione są na to, żeby dopomagały duchownemu życiu człowieka. Między życiem duchownem a cielesnem zachodzi pewna analogia, bo na rzeczach widzialnych odbija się piękno rzeczy niewidzialnych. Otóż jak życie przyrodzone człowieka, raz poczęte, rozwija się i doskonali, podtrzymywane i rozwijane za pomocą pokarmu materyalnego, — tak samo życie duchowne, nadprzyrodzone, rozpoczyna się przez Sakrament Chrztu; umacnia się przez Sakrament Bierzmowania; ale rozwija się, doskonali przez pokarm duchowy, którym jest Sakrament Eucharystyi." [1])

1) Summa III-a P. Q. LXXIII, a 1. c.

(*C. d. n.*)



Dzieło Miłosierdzia.

Kronika Maryawicka.[1])

Mimo zapewnień rzymskich katolików, że „Maryawityzm z dniem każdym słabnie,“ „rozkłada się i zapowiada niechybną ruinę,“ — sprawa nasza niezaprzeczenie robi ciągłe postępy. Rozwija się i organizuje wewnętrznie, zyskuje nowych prozelitów niemal we wszystkich naszych parafiach i zajmuje co raz to nowe placówki. Wymownie świadczą o tem fakta.

Dnia 20 Czerwca r. b., w mieście Sokółce, guberni Grodzieńskiej, otwarto maryawicką kaplicę i dokonano jej poświęcenia. Jest to nowe ognisko dla czci Chrystusa, utajonego w Sakramencie Ołtarza, które zgromadzać będzie coraz liczniejsze zastępy pragnących Go „czcić w duchu i prawdzie.“ Poświęcenia kaplicy dopełnił ksiądz Antoni (im. zak. Marya Feliks) Tułaba. Uroczystość ta zgromadziła garstkę maryawitów Sokólskich, szczęśliwych, że będą mieli odtąd co dwa tygodnie Mszę Świętą i będą mogli krzepić swego ducha — wśród wielkich przeciwności ze strony rz. katolików — przystępowaniem do Sakramentów Świętych.

Dnia 26 Lipca, b. r., w uroczystość św. Anny, dokonano poświęcenia świeżo założonej maryawickiej kaplicy w mieście guberniainem Siedlcach. Kapliczka mieści się w domu przy ulicy Stodolnianej, pod № 404. Idea nasza przeniknęła do Siedlec z oddalonej nieco parafii maryawickiej Cegłów, która na okolicę jest ogniskiem Maryawityzmu. Dążenia nasze znalazły w Siedlcach dość licznych zwolenników. Chociaż nie wszyscy mieli i mają odwagę jawnie wypowiedzieć swoje przekonania, spora jednakże garstka wierzących gotowa była wystąpić otwarcie. Ci dawno pragnęli mieć własną kaplicę, a w niej Boskiego Pasterza w Przenajświętszym Sakramencie. To też dzień poświęcenia kaplicy i odprawienia w niej pierwszej Niekrwawej Ofiary był dla nich dniem niewymownej radości. Kaplicę i nowo zapoczątkowaną maryawicką parafię w Siedlcach obsługuje najbliższy kapłan maryawita, ks. Jan (im. zak. Marya Wincenty) Nowakowski, proboszcz z Żeliszewa. Co tydzień, we Czwartki, przyjeżdża do Siedlec, by na tak zwanych wieczornych „pogadankach“ wyjaśniać zgromadzonym maryawitom i „ciekawym“ zadania i treść Maryawityzmu. Następnego dnia, w Piątek, odprawia Mszę Świętą i popołudniu wraca do Żeliszewa.

W Lipcu, b. r., staraniem ks. Nowakowskiego, w miejscowym domu parafialnym, w Żeliszewie, urządzono i otwarto dla dziewcząt szwalnię, warsztaty tkackie i pończosznicze. Młodzież zaś męzką zrzeszono w organizacyę straży ochotniczej i parafialną orkiestrę, którą dyryguje wykwalifikowany kapelmistrz.

Dnia 31 Lipca, b. r., w niedzielę, otwarto i poświęcono domową maryawicką kaplickę w Ostrowcu, guberni Radomskiej. Kaplica mieści się w domu maryawity, Romana Malkowskiego, przy ulicy Bagno. Poświęcenia dopełnił ks. Adam (im. zak. Marya Bazyli) Furmanik. Również on, niemal przez cały dzień, tłomaczył licznie zgromadzonym nowym zwolennikom Maryawityzmu jego zasady. Niezwykle zajmującą była pogadanka wieczorna, po nieszporach, na którą licznie zgromadziła się miejscowa ludność fabryczna. Jak zwykle przy zapoczątkowaniu nowej parafii, poruszano w czasie pogadanki różne kwestye na tle nieporozumienia Maryawityzmu z hierarchią rzymską. Stawiano naszym kapłanom różne w tej mierze zarzuty, na które ks. Furmanik dawał wyczerpujące odpowiedzi, powołując się na życie i naukę Chrystusa. Skutek konferencyi był pomyślny; pozyskano dla Maryawityzmu wielu słuchaczy. Uderzył ich kontrast między Chrystusem i Apo-

[1]) Ostatni raz „kronikę“ podaliśmy w № 32 „Maryawity“ z r. b.

stołami Jego, którzy byli „wszystkiem dla wszystkich,“ a rzekomym Chrystusa „następcą,“ który pożąda, by „wszystko i wszyscy byli dla niego.“ Pogadanka przeciągnęłaby się do późnej nocy, gdyby nie wyjazd naszych kapłanów, którzy musieli powracać do swoich parafii pociągiem wychodzącym z Ostrowca o godzinie $9^1/_2$ wieczorem.

Zaznaczyć wypada, że—mimo energicznych zabiegów miejscowego rz. katolickiego proboszcza—kaplica maryawicka, mieszcząca się w dwóch dużych pokojach, nie mogła pomieścić przybyłych na uroczystość poświęcenia. Pogadanka zaś wieczorna, wskutek licznego napływu mieszkańców Ostrowca, musiała się odbyć przed kaplicą pod otwartem niebem. Szczególne i głębokie wrażenie zrobiła na wszystkich Msza Święta, odprawiona w języku ojczystym.

Z ideą naszą zapoznali się Ostrowianie, dzięki pracy w tych okolicach naszego kapłana, ks. Stanisława (im. zak Marya Fidelis) Szokalskiego. Ufamy, że ta nowa placówka, otwarta ku czci Baranka Eucharystycznego, jest gałązką oliwną, zapowiadającą pokój i jedność ziemi Ostrowieckiej, steranej walkami partyjnemi, zbroczonej krwią bratnią i wyzyskiwanej przez rzekomych dobroczyńców ludu.

W ostatnich dniach Lipca, r. b., zarząd maryawickiej parafii w Pabianicach, pod Łodzią, nabył na własność posesyę p. Sobańskiego, przy ulicy Polnej, składającą się z pięknego domu, ogrodu owocowego i dużego placu. Posesyę kupiono za sześć tysięcy rubli. Uskutecznienie kupna było rzeczą niełatwą; bo zazwyczaj, gdy chodzi o kupno domu lub placu pod budowę maryawickiego kościoła, różne żywioły pseudopatryotyczne i rzekomo religijne starają się temu przeszkodzić. Obecnie maryawici Pabianiccy, dzięki swej energii i tak rzadkiej—u Polaków—wytrwałości, będą mogli przystąpić do budowy własnego kościoła, który, jak zwykle, wśród maryawickiego ludu—stanie się ogniskiem całego szeregu zakładów wychowawczych, oświatowych i filantropijnych.

Dnia 31 Lipca, r. b., w Dąbrowie Górniczej, gdzie od chwili wizytacyi biskupa rzymsko-katolickiego, ks. Łosińskiego, wielu rzymskich katolików zgorszonych uroczystościami zgotowanych dlań przyjęć, nawróciło się do Maryawityzmu, — na ogólnem zebraniu parafian maryawitów, wybrano na proboszcza ks. Jana (im. zak. Marya Ignacy) Modrzejewskiego, proboszcza parafii maryawickich, Okrzeja i Grabów. Nadto dokonano wyborów do zarządu parafialnego: na prezesa wybrany został ks. Modrzejewski, członkami zostali Jakób Janicki i Piotr Piotrowski, kandydatami zaś na członków—Antoni Majchrowski i Franciszek Krzyżyk. Dotąd maryawicką parafią w Dąbrowie zarządzał Ks. Wacław (im. zak. Marya Szczepan) Żebrowski. Z powodu jednak przeciążenia pracą tego ostatniego, wybrano na proboszcza ks. Modrzejewskiego, który zarządzając dwoma parafiami w pobliżu drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej, ma przez to ułatwioną komunikacyę kolejową z Dąbrową Górniczą.

Dnia 21 Sierpnia, r. b., otwarto kaplicę maryawicką w Kijowie. Oddawna redakcya naszego tygodnika w Łodzi i kapłan maryawita, ks. Henryk (im. zak. Marya Fabian) Jarzymowski, proboszcz dwóch parafii, w Łodzi przy ulicy Podleśnej i w Pabianicach, otrzymywali od zwolenników naszych z Kijowa, uświadomionych o istocie Maryawityzmu z „Maryawity,“—listy, w których proszono nas o zorganizowanie parafii maryawickiej w starożytnym grodzie Włodzimierza. Na skutek tych próśb, dość częstych i natarczywych, przełożeni nasi, w początkach Maja r. b., wysłali do Kijowa ks. Jarzymowskiego dla zbadania terenu przyszłej naszej pracy. Okazało się, że tło, na którem zrodził się tam—wśrod rzymskich katolików — ruch w kierunku Maryawityzmu, niczem nie różni się od tła takiegoż ruchu w Królestwie, — że jest niem niezadowolenie mas ludowych z obecnego poziomu, na jaki stoczył się rzymski

katolicyzm. Okazało się, że jednostki — żądne wcielenia w duszach i stosunkach międzyludzkich ideałów Ewangelii—same, po za Kościołem oficyalnym, szukają dróg nowych. Ksiądz Jarzymowski przekonał się, że takich jednostek wiele jest wśród naszych rodaków, zamieszkałych w Kijowie i jego okolicach. Niestety jednak, obowiązki proboszcza dwóch parafii, nie pozwoliły mu zostać na Rusi i natychmiast rozpocząć pracę; musiał powracać do Łodzi. Dopiero w Sierpniu stało się zadość pragnieniom Kijowian. Ks. Jarzymowski przybył do nich w Sierpniu powtórnie, wynajął przy ulicy Bulwarno-Kudrjawskiej, № 8, pomieszczenie na kaplicę, a 21 tegoż miesiąca dokonał jej poświęcenia.

Była to uroczystość o niezwykle rzewnym nastroju. Już od rana poczęła napływać do naszej kaplicy publiczność, a co szczególna, przeważnie z klasy inteligentnej. Gromy klątew i intrygi miejscowego rz. katolickiego kleru nie pomogły, owszem zachęciły wielu do wzięcia udziału w otwarciu i poświęceniu naszej prowizorycznej świątyni. O godzinie 11 z rana kaplica, wraz z przyległymi pokojami, była wypełniona po brzegi. Wkrótce po 11-ej rozpoczęło się nabożeństwo. Odśpiewano litanię do Wszystkich Świętych i dopełniono poświęcenia kaplicy ku czci Przenajświętszego Sakramentu, poczem rozpoczęto uroczystą Mszę Świętą w języku polskim. Obecni pochłaniali każde słowo Mszy Świętej, którą słuchali po raz pierwszy w języku zrozumiałym; u wielu widziano łzy rozrzewnienia. Przecudne i głębokie w treści słowa liturgii w języku Skargi porywały modlących się; nastrój był niesłychanie uroczysty. Podczas Mszy Świętej, ks. Jarzymowski wygłosił naukę na temat, dziwnym zbiegiem w tym dniu przypadającej Ewangelii o wypędzeniu przez Chrystusa kupczących ze świątyni; słowa Chrystusa: „Dom mój dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców“ (Łuk. XIX, 46), rozproszyły u słuchaczy resztę wątpliwości co do potrzeby zależności od hierarchii rzymskiego Kościoła.

Po nabożeństwie ks. Jarzymowski rozdawał zebranym nasze pisma i dawał wyjaśnienia tyczące się istoty religii i zadań Maryawityzmu. Wśród obecnych spotkał wielu dawnych uczniów z Równego na Wołyniu, [1]) i znajomych ziemian, którzy witali go ze łzami radości.

W piątek 26 Sierpnia, wieczorem, obywatele miejscowi zwołali małe poufne zebranie, na które otrzymał zaproszenie i ks. Jarzymowski. Przyjęto go niezwykle serdecznie, witano jak przyjaciela. Tutaj kapłan nasz miał sposobność przekonać się, jak sympatycznie usposobiona jest do naszej idei inteligencya polska w Kijowie. Okazało się, że wielu pozornie rzymskich - katolików już dawno nie ma żadnej wewnętrznej łączności ze swoją hierarchią, że tylko czekali odpowiedniej sposobności, by zamanifestować swoje zerwanie z rzymskim Kościołem.

Po skończonych uroczystościach, zaznajomieniu się i porozumieniu ze zwolennikami Maryawityzmu, ks. Jarzymowski wniósł do władz rządowych prośbę o legalizacyę maryawickiej parafii w Kijowie i pozwolenie na własny cmentarz dla maryawitów.

Zapoczątkowanie ruchu naszego w Kijowie odezwało się echem radosnem w jego okolicach; w Fastowie oddalonym o kilka mil drogi od Kijowa znalazła się grupa zdecydowanych maryawitów, dla których już odprawiono w języku ojczystym Mszę Świętą. *(C. d. n.)*

[1]) Ks. Jarzymowski był przez kilka lat prefektem realnej szkoły w Równem, zanim przyłączył się do grona księży Maryawitów.



Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.